KS. ANDRZEJ BRONK

PRZEMÓWIENIE NAD TRUMNĄ

Wobec tak nagłego odejścia byłoby bardziej na miejscu nie słowo, lecz milczenie. Jeżeli ośmielamy się naruszyć tę ciszę, to w tym celu, by w ten sposób – w imieniu Wydziału Filozoficznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Katedry Metodologii Nauk (którą zawiadywał przez lat bez mała trzydzieści) – dać świadectwo prawdzie o człowieku, który był dla nas zarazem mistrzem, profesorem, wypróbowanym przyjacielem i nie szczędzącym nigdy czasu ni trudu – ojcem.

Cudowne świętych obcowanie pozwala zwrócić się do Ciebie, Kochany nasz Profesorze, tak jakbyś nadal przebywał wśród nas i zamiast uroczystości pogrzebowych odbywała się dzisiaj uroczysta akademia w 40-lecie Twej pracy naukowej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Uroczystości tej nie możesz już świętować w ciele, lecz – jak wierzymy – żyjąc w nadprzyrodzonym wymiarze i obcując szczęśliwy z Prawdą, której tak usilnie i skutecznie poszukiwałeś w całej swej działalności naukowej, dydaktycznej, wychowawczej i administracyjnej – jesteś równocześnie wśród nas.

Ani czas dzisiaj po temu, ani miejsce sposobne, by szczegółowo analizować i doceniać dorobek Twego życia. Będzie jeszcze do tego wiele okazji. Dzisiaj chcemy sobie tylko przypomnieć, że:

Od 1947 r. pracowałeś w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Jesteś współtwórcą tzw. lubelskiej szkoły filozoficznej w zakresie jej metodologicznych podstaw.

Wychowałeś szereg znanych i cenionych pracowników naukowych, zatrudnionych zarówno w KUL, jak i w uniwersytetach, placówkach badawczych i wyższych ośrodkach kształcenia duchowieństwa w Polsce i za granicą.

Wszechstronność podejścia, rzadka erudycja i szerokie kompetencje pozwoliły Ci na umiejętne łączenie dziedzictwa tradycji z wymogami współczesności.

Zajmowałeś się twórczo historią nauki i metod naukowych, szeroko pojętą metodologią nauk i dyscyplin pokrewnych, historią logiki i teorią poznania.

Prowadziłeś oryginalne badania nad podstawami teologii, etyki katolickiej i filozoficznej teorii człowieka oraz rozwijałeś filozofię światopoglądów i metodologię humanistyki.

Byłeś wielokrotnie i jesteś dziekanem Wydziału Filozoficznego KUL, jako gorący zwolennik jego chrześcijańskiego oblicza.

Przez wiele lat byłeś kierownikiem specjalizacji filozofii teoretycznej, niepowtarzalną swą osobowością integrując ją w jedną rodzinę.

Piastowałeś wiele odpowiedzialnych funkcji w Uniwersytecie, m.in. jako kierownik Zakładu Logiki i Teorii Poznania oraz Pracowni Słownika Metodologicznego, a także redaktor naczelny *Encyklopedii Katolickiej*.

Należysz do wielu Towarzystw Naukowych i jesteś członkiem Komitetu Nauk Filozoficznych PAN.

Wydałeś wiele poczytnych i znaczących prac naukowych, które uczyniły z Ciebie niekwestionowany autorytet w rozlicznych dziedzinach.

Jeszcze w roku ubiegłym – odpowiadając na potrzebę chwili – podjąłeś inicjatywę wzbogacenia naszego Wydziału o specjalizację religiologiczną.

Wielu z nas tutaj obecnych zaciągnęło wobec Ciebie dług na wiele sposobów, w które nam pomagałeś. Byłeś zawsze przy nas, zawsze wszystkim życzliwy i dobry, nigdy nie odmawiając rady, zachęty i konkretnej pomocy, nie szczędząc czasu, którego nie miałeś w nadmiarze, ani trudu, który wyczerpał przedwcześnie Twoje siły.

A dzisiaj odczuwamy żal, że tu na ziemi nie możemy już zaznać Twego mądrego spojrzenia, skorzystać z przyjacielskiego, życzliwego słowa.

Wszystko wydarzyło się tak nagle, zbyt nagle, a tyle było jeszcze do powiedzenia, zapytania, przedyskutowania, tyle spraw pozostało nie rozstrzygniętych i bez odpowiedzi...

Nie zapomnimy i nie pozwolimy zapomnieć! Żyjesz przecież w nas – Twoich uczniach i przyjaciołach. Nasze pytania będą przedłużeniem Twoich pytań, nasze odpowiedzi – kontynuacją Twojego sposobu myślenia.

Non omnis moriar – ponieważ my żyjemy!

I tylko żal i gorycz, że nie zdążyliśmy Ci tutaj na ziemi wyrazić naszej wdzięczności osobiście, że tak późno dostrzegliśmy, jak wiele znaczyłeś w naszym życiu...

Niech wieczna Prawda, która już na zawsze otwarła się Tobie, podczas gdy my jesteśmy jeszcze w drodze, będzie Twoją nagrodą i zasłużonym szczęściem.

PIOTR GUTOWSKI

PRZEMÓWIENIE NA CMENTARZU

Z ogromnym smutkiem i żalem przychodzi mi skierować słowa ostatniego pożegnania w imieniu studentów całego uniwersytetu, a szczególnie w imieniu studentów filozofii. To my właśnie jesteśmy najbardziej poszkodowani odejściem naszego wspaniałego Profesora i Dziekana. Wiele bowiem można mówić o wręcz niewiarygodnej erudycji Księdza Profesora Kamińskiego, o Jego rzetelności naukowej, o Jego oryginalności, ale nie można nie zauważyć, że Jego główną pasją była praca dydaktyczna. Poświęcił się całkowicie uczniom i studentom, o których troszczył się jak ojciec. Czuliśmy Jego serdeczność już choćby w tym, że – jako jedyny spośród profesorów – nie zwracał się do nas po nazwisku. Było to tak naturalne, że rzadko kiedy uświadamialiśmy sobie, iż mogłoby być inaczej. Ta ojcowska serdeczność dawała Mu prawo do surowości, do stawiania przed nami wysokich wymagań. W legendy obrosły egzaminy, najbardziej kojarzące się z osobą Księdza Profesora. Wielu studentów musiało je powtarzać po kilka lub nawet kilkanaście razy. Niezapomniany Egzaminator przesiadywał w swoim zakładzie setki godzin po to, żeby powtórnie pytać, tłumaczyć, wyjaśniać. Ile mógłby w tym czasie napisać, opublikować? Nie dbał jednak o własną sławę, hojnie obdarzając nas swoim cennym czasem. Te trudne egzaminy były, wbrew temu, co często się o nich mówiło, znamieniem szacunku, jakim Profesor obdarzał nas – studentów. Nikomu nie zależało tak bardzo, jak Jemu, na tym, żebyśmy coś naprawdę wiedzieli. Sądził, że więcej warci jesteśmy Jego czasu niż artykuły i książki, które mogłyby powstawać. Toteż i my szanowaliśmy Go jak ojca. Ceniliśmy sobie rzeczowość i surowość Profesora, u którego milczenie bywało najwyższą pochwałą. Ale przecież "lepiej słuchać nagany mądrego, niż żeby człowiek słyszał pieśni głupich" (Koh 7, 5).